Proces reżysera Kiriłła Sieriebriennikowa jak z minionej epoki. Jedyna nadzieja w tym, że reżimy upadają, a sztuka zostaje

KULTURA 27.08.2017, 17:48

• 23.08.2017 ,
Zemlianiche

Roman Pawłowski

8

ROSJA TEATR
WŁADIMIR PUTIN

Reżyser Kiriłł Sieriebriennikow podczas rozprawy siedział zamknięty w stalowej klatce, jakby był niebezpiecznym przestępcą.

Słowa, które wypowiadali twórcy przed rosyjskimi śledczymi, zawsze nabierały rozgłosu, nawet gdy miały pozostać w czterech ścianach pokoju przesłuchań lub sali sądowej. Głośne stało się przesłuchanie poety Osima Mandelsztama, aresztowanego w 1934 roku za wiersz przeciwko Stalinowi (cytuję w przekładzie Stanisława Barańczaka):

> *Żyjemy tu, nie czując pod stopami ziemi, Nie słychać i na dziesięć kroków, co szepczemy, A w półsłówkach, półrozmówkach naszych Cień górala kremlowskiego straszy.*

REKLAMA

AD FREE LUNCH & LEARN
MACHINERY LUBRICATION
WARSAW, POLAND
September 6th
Free lunch. Free training.
Space is limited | Make your reservation now! Share with a Collea
Noria Corporation

Przerażony, załamany poeta zeznawał, komu czytał swój kontrrewolucyjny utwór: swojej żonie, bratu, pisarzowi Chazinowi, poetce Annie Achmatowej, jej synowi, Lwu Gumilowowi... Potem prosił żonę, aby wszystkich ostrzegła.

Przerwa na fotografię: Władimir Putin

2:14 / 2:14

Trzydzieści lat później inny poeta rosyjski, Josif Brodski, musiał tłumaczyć się przed sądem z wykonywanego zawodu:

- Kto zatwierdził, że jesteście poetą? - pytała sędzia. - Nikt. A kto mnie zaliczył do rodzaju ludzkiego? - odpowiedział pytaniem na pytanie oskarżony. - A uczyliście się tego? - dopytywała sędzia. - Czego? - Żeby być poetą? - Nie sądziłem, że to się bierze z wykształcenia. - A z czego? - Myślę, że to... od Boga.

Ten dialog, który toczył się w leningradzkim sądzie w lutym 1964 roku, przeszedł do historii literatury. Nie wiem, czy także do historii sądownictwa.

Artysta w klatce

Przesłuchania Mandelsztama i Brodskiego wspominałem, czytając zapis przesłuchania reżysera Kiriłła Sieriebriennikowa, które miało miejsce w minioną środę przed sądem rejonowym w dzielnicy Basmannyj w Moskwie. Wybitny twórca teatralny i filmowy, szef artystyczny moskiewskiego teatru Gogol-Center został zatrzymany dzień wcześniej w Petersburgu na planie filmu, który reżyseruje. Postawiono mu zarzut zdefraudowania publicznych pieniędzy przeznaczonych na spektakle jego grupy Siódme Studio. Problem w tym, że spektakle się odbyły, widziały je dziesiątki tysięcy ludzi, a jeden z nich - „Sen nocy letniej”, o którym prokuratura twierdzi, że nie powstał - do dzisiaj jest grany w Gogol-Center.

REKLAMA

AD

UNITED24
MEDIA

As Russia Builds Prisons in Occupied Ukraine, Its Tactic of Control ⛓ Through Incarceration Spreads and Mutates

>> Rosyjska prokuratura i teatr widmo. Sąd twierdzi, że największa premiera ostatnich lat nigdy się nie odbyła

---

Newsletter Świat w 5 minut

Błyskawiczny przegląd wydarzeń ze świata, o których trzeba wiedzieć.

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wyborcza sp. z o.o. z siedzibą w...

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

Więcej
Regulamin Usługi Newsletterów

We środę sąd miał zdecydować, czy zastosować wobec reżysera areszt domowy, zwolnić go za kaucją czy wypuścić. Media na posiedzenie dopuszczono, to już nie czasy stalinowskie, kiedy tego rodzaju sprawy toczyły się za zamkniętymi drzwiami. Dziennikarze wypełnili szczelnie salę i korytarz, na ulicy zebrał się tłum ludzi popierających Sieriebriennikowa. Ale nie zmieniło to przebiegu sprawy, która do żywego przypominała sądy nad artystami z minionej epoki. Jednym z twórców składających poręczenie za zatrzymanego był Andriej Smirnow, znany reżyser filmowy i aktor, autor klasycznego już filmu „Dworzec Białoruski". Sędzia zapytała go o zatrudnienie. - Emeryt – odpowiedział Smirnow.

Kiriłł Sieriebriennikow siedział zamknięty w stalowej klatce, jakby był niebezpiecznym przestępcą. Dopuszczony do głosu, poprosił o zwolnienie z aresztu. Przytaczam fragmenty jego wypowiedzi, bo obrazuje zderzenie dwóch obcych sobie światów: sztuki i aparatu sądowej przemocy.

> *- Zarzuty, które mi przedstawiono, wydają mi się nieprawdopodobne i niemożliwe. Proszę mnie wypuścić, ja robię film. Kręcę zdjęcia do filmu o Wiktorze Coju i Majku Naumienko [pionierzy radzieckiego rocka – R.P.], mam premierę „Małych tragedii" w Gogol-Center, afisze już wiszą, bilety sprzedane. Nie będę uciekać od śledztwa, będę pracował*

– mówił Sieriebriennikow.

REKLAMA

AD
UNITED24 MEDIA
News from the battlefield in Ukraine

Reżyser przypominał, że od maja stawiał się na każde wezwanie śledczych, odpowiadał na wszystkie pytania i mówił prawdę. Odrzucił zarzuty o sprzeniewierzenie pieniędzy, mówiąc, że wszyscy uczestnicy jego projektów pracowali uczciwie, a jego praca jako szefa artystycznego i reżysera została zrealizowana. - Pieniądze zostały wydane, ale na spektakle. Dla kraju, dla ojczyzny zrobiliśmy wielki, wspaniały projekt, znany w całym świecie, który stał się miejscem startu dla wielu młodych artystów. Jestem z tego dumny – oświadczył Sieriebriennikow. I podziękował wszystkim, którzy przyszli na rozprawę, aby go wspierać.

- Staram się w mojej pracy robić tak, aby nasz kraj nie był prowincją, ale stał się ważny w światowym kontekście. Nie planowałem wyjazdu. Wszystko, co mam, to rodzice, małe mieszkanie i praca, którą kocham. Jestem uczciwym człowiekiem. Potwierdzają to lata mojej pracy i świadectwa ludzi, którzy się za mną wstawili. Proszę wysoki sąd, aby pozwolił mi pracować – zakończył reżyser.

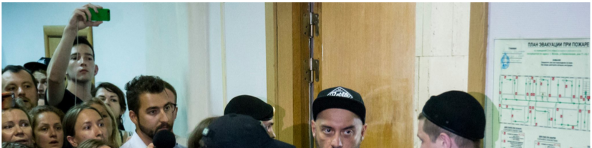

- 23.08.2017, Moskwa. Kiriłł Sieriebrinnikow na przesłuchaniu w sądzie Alexander Zemlianichenko (AP Photo/ Alexander Zemlianichenko)

Zaiste, sprawiedliwe są rosyjskie sądy!

Nie pomogła ani ta wypowiedź, ani poręczenia od wybitnych działaczy społecznych, artystów, reżyserów i dziennikarzy, takich jak Natalia Sołżenicyna, wdowa po pisarzu i dysydencie Aleksandrze Sołżenicynie, Władimir Urin, dyrektor Teatru Bolszoj, reżyser Lew Dodin i aktor Fiodor Bondarczuk. Sąd przyjął wniosek prokuratury i zdecydował o zamknięciu reżysera w areszcie domowym.

REKLAMA

AD
Empower Ukrainian Children's Future
Help War-Impacted Kids Access Education

Powiecie, cóż za łagodność, innych rosyjskich artystów skazywali przecież na łagry. Zaiste, sprawiedliwe są rosyjskie sądy! Trzeba było jednak zobaczyć reżysera skutego kajdankami, wykończonego dziewięciogodzinną jazdą policyjnym wozem z Petersburga do Moskwy, aby zrozumieć, że kara jest równie dotkliwa. Zdjęcia Sieriebriennikowa w stalowej klatce, które obiegły wszystkie rosyjskie media, same w sobie są wyrokiem: kariera artystyczna jednego z najważniejszych twórców teatru rosyjskiego została utrącona.

- 23.08.2017, Moskwa. Kiriłł Sieriebrinnikow na przesłuchaniu w sądzie Alexander Zemlianichenko (AP Photo/ Alexander Zemlianichenko)

Proces niszczenia zaczął się już wcześniej: przed wakacjami w Teatrze Bolszoj odwołano premierę baletu w jego reżyserii poświęconego postaci rosyjskiego tancerza Rudolfa Nurejewa.Tłumaczono wtedy, że spektakl nie jest gotowy, choć z nakręconych na generalnych próbach zdjęć wynikało, że jest całkiem inaczej.

Wcześniej specjalne oddziały policji weszły do teatru Gogol-Center, aby szukać dokumentów obciążających Sieriebriennikowa. Zatrzymano jego współpracowników: generalnego dyrektora, główną księgową i producenta. Przeszukano mieszkania. Nie znaleziono jednak wystarczających dowodów. Sieriebriennikowa obciążyła dopiero księgowa, jako jedyna trzymana w areszcie. Oskarżyła reżysera i jego współpracowników o nielegalne wyprowadzenie 68 milionów rubli (4 mln zł) z dotacji na projekty kulturalne.

Artysta wiarygodny jest niewygodny

Nie wiem, jaka jest prawdziwa wartość dowodów przeciwko

Sieriebriennikowowi, czy rzeczywiście pieniądze przeznaczone na spektakle zostały wydane niezgodnie z celem. Bogata działalność artystyczna Siódmego Studia wskazuje na coś innego. Wiem jednak, że Sieriebriennikow był dla ludzi władzy w Rosji skrajnie niewygodny. Artysta tej miary, popierający manifestacje w obronie uczciwych wyborów, domagający się uwolnienia aresztowanych członkiń zespołu Pussy Riot, wystawiający balet o tancerzu homoseksualiście, wreszcie prowadzący modny teatr na wzór zachodnich instytucji, odwiedzany przez tysiące młodych ludzi - taki ktoś musiał być dla wielu wrzodem na zdrowym ciele społeczeństwa.

Sprawa Sieriebriennikowa to kolejny etap wojny władzy z kulturą. Jej najnowszym przejawem była próba zablokowania dystrybucji filmu Aleksieja Uczitiela „Matylda”, o romansie cara Mikołaja II z polską tancerką Matyldą Krzesińską, oskarżanego przez działaczy Cerkwi o obrazę uczuć religijnych (Mikołaj II ma status świętego w Cerkwi prawosławnej). Wcześniej prawosławni ortodoksi zaatakowali operę „Tannhäuser” w reżyserii Timofieja Kuliabina w operze w Nowosybirsku, zarzucając reżyserowi również obrażanie wartości religijnych. W efekcie minister kultury Federacji Rosyjskiej Władimir Medinski odwołał dyrektora teatru, a nowy szef oczywiście zdjął spektakl z afisza.

Ta konsekwentna antykulturalna polityka ma swoje podstawy ideologiczne. Według dokumentu „Założenia polityki kulturalnej” podpisanego przez Putina w 2014 roku kultura ma służyć „wzmacnianiu jedności narodu” i propagowaniu „patriotycznych wartości”. Dzieła krytycznie analizujące historię Rosji, poruszające kwestie wiary w nieortodoksyjny sposób nie mieszczą się w oficjalnej, wspieranej przez państwo kulturze.

Najwyraźniej dotychczasowe, miękkie metody cenzury i uciszania ludzi kultury nie dawały rezultatu, zastosowano więc mechanizm zastraszania. Władza nie musi zamykać wszystkich artystów, wystarczy, że zamknie jednego, za to najbardziej znanego. To znak dla pozostałych, aby trzymali się od polityki z daleka.

W lipcu, przemawiając na zakończeniu sezonu w swoim teatrze Gogol-Center, Kiriłł Sieriebriennikow uspokajał swój zespół i widzów: - Zmieniają się reżimy, zmieniają się działacze, zmieniają się sytuacje. Sztuka zostaje.

To jedyna nadzieja, jaka pozostaje dzisiaj artystom, nie tylko w Rosji.

Zaproś znajomych do dyskusji